

Mały Tygodnik

Bezpłatny dodatek „Tygodnika Katolickiego”

Rok 1

Gorzów, dnia 23 czerwca 1946 r.

Nr 6

Ołtarzyk Serca Jezusowego

Pada ulewny deszcz. Bez miłościardzia lecą korple deszczu na małego Tomka, który w wiatrem podszytej kurteczce biegnie ze szkoły do domu.

Jednak mimo tej niepogody Tomcio uśmiecha się radośnie. Od czasu do czasu spogląda troskliwie na rękę, ukrytą w zanadrzu. Cóż to on tam ukrywa? O, ma tam skarb wielki. Za dobre zachowanie otrzymał dziś w szkole nagrodę, — święty obrazek Pana Jezusa, ukazującego Swe Serce. Taki piękny jest Zbawiciel! Pod obrazkiem jest napis, Tomek nie umie go jeszcze przeczytać, ale nauczyciel powiedział, że Pan Jezus wszystkich ludzi kocha, a więc i jego, Tomka, także. Żeby tylko ten piękny obrazek nie zmoкнуł, deszcz tak wciąż pada. W domu Tomcio w swojej izdebce na strychu urządzi sobie nad łóżkiem, na deseczce, ołtarzyk. Nie ma tam ani stolika, ani półeczki, ale Pan Jezus się nie pogniewa, przyjmie taką gościnę, jaką Mu Tomcio dać może i — i będzie mieć Tomek swój własny ołtarzyk. Kwiatki robi z papieru, jak to robią dziewczynki w szkole.

Nareszcie jest w domu. Nikt się nie troszczył, że mu ubranko przemokło. Nie mógł przed nikim pochwalić się swoim skarbem, bo jest biednym sierotką, do którego wszyscy odnoszą się obojętnie; przecież gmina gospodarzowi narzuciła obowiązków wychowania Tomka i gospodarz uważa go jako konieczny ciężar. Krzywdy mu nikt wprawdzie nie czyni i jeść mu też dadzą, ale nikt ani nie pomyśli, że oprócz tego, potrzeba jeszcze dziecku, jak małej roślince do życia słońca, trochę ciepła i miłości.

Tomcio pobiegł do izdebki. Obrazek już ustawił, teraz robi kwiatki z kolorowego papieru, który mu dzieci w szkole ofiarowały. Nie bardzo piękne są te kwiaty, ale Tomcio jest zachwycony i układa je wokół obrazka. Ołtarzyk już gotowy. Już ma tuż koło siebie Zbawiciela, którego serce przepelnione miłością dla niego. Jeszcze raz spojrzął radośnie i schodzi do swego zajęcia na dół. Musi oprzątać krowy i iść po sprawunki do sklepu. Wieczorem bardziej teraz, niż dawniej spieszy się, by jaknajprędzej znaleźć się w swej komórce, aż to w końcu zau-

„Za miłość tylko miłością Jezusowi można się odplacić“

ważyła gospodyni. Zaciekawiona, raz niespostrzeżenie udała się za chłopcem, by zbadać przyczynę. Zajrzała przez otwór i zobaczyła go, jak klęczał i modlił się: „Drogie Serce Jezusa, kochaj mnie bardzo, bo mnie nikt nie kocha! Inne dzieci mają matkę i ojca, a ja jestem sam na świecie. Cieszę się, że teraz mogę Tobie opowiadać, gdy pan nauczyciel mnie w szkole pochwali. O mój Zbawicielu, utul mnie na dobranoc tak, jak inne dzieci tuli ich mama, a wtedy będzie mi się dobrze spało“.

Gospodyni oczy zaszyły łzami. Dotychczas sądziła, że spełnia swój obowiązek, gdy dziecko jest odziane i niegłodne. O tym, że sierotce brak miłości matki, ani nie pomyślała. Przez chwilę stała za drzwiami, potem weszła, okryła Tomcia w łóżku, pocałowała i tłumiąc łkanie rzekła: „Serce Jezusa mnie tu przyśłało, odtąd będziesz moim kochanym synkiem i będziesz mnie opowiadał o wszystkim“. Tomcio uszom swym nie chciał wierzyć. Ale odtąd wszystko się zmieniło i Tomek jest bardzo szczęśliwy.

P. W.

PROCESJA

Najpierw dzwon wielki rozkazem poważnym
[lud zawołał.

A potem na progu białego kościoła
dzwonki: klekotki srebrzyste
o serduszkach zadyszanych, rozhuśtanych,
o gardzielkach czystych —
w rękach chłopców zaletniały, zadzwoniły,
a płaki na drzewach do wtóru rzuciły:
zum — zum — zum —

I już niebieskich, białych szarf —
na wicherze topał, szum.

głos, jak pomieszanych fletów, harf:
to śpiewa tłum.

A białe dziewczynki

rączki rozchylają
na ziemię rzucają
listeczki, kwiateczki,
lewkonie, piwonie i miętę,
seplenią jak srebrne dzwoneczki:
„Święty, Święty, Święty“.

A ja już nawet śpiewać dziś nie umiem —
najcichsza, najmniejsza, z wszystkich stoję
[w tłumie.

Kazimiera Alberti

Po pierwszej spowiedzi

Młody kapłan - katecheta opuścił konfesjonał i przyklęknął przed wielkim ołtarzem. Chciał podziękować Panu Jezusowi, że oto dane mu było tyle młodych dusz chłopięcych przygotować do Sakramentu pokuty. Chłopcy tymczasem, odmówiwszy zaraz nakazane modlitwy, w skupieniu i ciszy opuszczali kościół, z sercem lekkim i spokojnym.

W kościele panuje już zupełna cisza. W tym nagle maści tę ciszę szmer lekkich kroków. To jeden z chłopczyków powraca. Kieruje się prosto do zakrystii, gdzie już udał się ksiądz katecheta, idzie wolno, poważnie, skupienie maluje się w szafirowych oczach, odbija się w nich niewinna czysta dusza.

Janku to ty? Czyś może zapom-

niał się z czegoś wyświadczyć? Albo może nie pamiętasz zadanej pokuty?

Janek jest taki wzruszony, że słowa wydobyć nie może. Kapłan ponownie pyta, lecz znowu bezskutecznie.

— Spokoju, Janku, powiedz co masz na sercu!

Janek przykładła usta prawie do samego ucha księdza katechety i nareszcie powierza mu wielką tajemnicę.

— Chcę zostać księdzem!

Ach, jakże mu na sercu ulżyło, że zwierzył się kapłanowi, aż odetchnął lżej, że powiedział o tym głosie wewnętrznym, wołającym go. Teraz

podnosi głowę, by spojrzeć w oczy kapłana. A kapłan złożył mu rękę na głowie i poważnie, a słodko jął mu mówić o wielkiej łasce powołania.

Wielka to była chwila w życiu Janka. Potem cicho, poważnie opuścił świątynię. Od tej chwili między młodym kapłanem i Jankiem nawiązała się jakaś nić wzajemnego przywiązania, łączyła ich dwom im tylko wiadoma tajemnica Janka. Ksiądz odtąd czuwał nad nim, pragnąc, by powołanie dojrzało w sercu chłopca, a on, jakiś inny, niż rówieśnicy, coraz więcej dążył ku Panu Bogu.

P. W.

Wiewiórka i wilk

Jedna wesół wiewiórka skakała na gałęzi. Gdy tak figlowała, potknęła się i spadła prosto na śpiącego wilka. Rozbudzony wilk bardzo się rozgniewał, chwycił wiewiórkę w swoje łapy i chciał ją rozszarpać.

— Puść mnie! — prosi wiewióreczka.

— Dobrze — odpowiedział wilk.

— Puszczę cię, jeśli mi zdradzisz jedną tajemnicę: Dlaczego jesteś zawsze taka wesół. Mnie jest zawsze smutno i nie mię nie cieszy. Czemu więc ty jesteś wiecznie zadowolona i uszczęśliwiona skaczesz po drzewach?

— Puść mnie na drzewo, stamtąd ci odpowiem, gdyż tu się boję.

Wilk puścił wiewiórkę, a ta szybko i zwinnie wskoczyła na drzewo i kołysząc się na gałęzi, nad głową wilka, tak przemówiła:

— „Tobie, wilku, jest smutno, bo jesteś zły i okrutny. Ja nikomu nie wyrządzam krzywdy, dlatego jest mi wesół i cieszę się tym pięknym światem“.

Gzego cie uczy Krucjata

Rycerzu, rycerko. Krucjata nauczył cię kochać Przyjaciela, który Cię nieskończenie ukochał, a którego ty tak mało znasz. Domyślasz się, że tym Przyjacielem jest Jezus w Najświętszym Sakramencie. On stale tam przebywa dla Ciebie.

Dlaczego?...

Rolnik myśli o swojej ziemi, kupiec o handlu, rzemieślnik o swoim warsztacie, ale Pan Jezus ciągle myśli o nas!

A o czym ty, rycerzu i rycerko, najczęściej myślisz?

Godzina ma 60 minut, a jeden dzień składa się z 24 godzin. Oblicz, ile minut dziennie Pan Jezus kocha Cię i oczekuje w tabernakulum..., a ile minut w ciągu dnia ty kochasz Pana Jezusa, pamiętasz o Nim, pracujesz dla Niego...

Przez świat ludzi i wydarzeń

Czy wiecie że...

— W Laboratorium Produktów Drzewnych w Madison wybudowało 7 robotników dwupiętrowy dom o 5 pokojach zaledwie w 21 godzin. Domek jest ładny, wygodny, przewody elektryczne biegają wewnątrz płyt fornierowych.

Amerykanie nawet budują domki 3 pokojowe „w 80 minutach” — oczywiście z materiału już przygotowanego.

W czasie ostatniej wojny psy oddawały na polu walki wielkie usługi. Nawet umiały przechodzić normalny kurs ćwicząc się w skokach spadochronowych.

Ultralagodne promienie Woytona przywracają zdrowie milionom żołnierzy i ludności cywilnej, cierpiącej skutkiem odniesionych ran, wyczerpania i osłabienia. Promienie Woytona przyspieszają odbudowę tkanek organizmu ludzkiego. Wynalazek powstał przed wojną. Podczas powstania warszawskiego lokal laboratorium został uszkodzony.

Bądź ofiarny dla Serca Jezusowego przez uprzejmość i dobroć w mowie.

Aparatury jednak ocalały i laboratorium obecnie jest czynne.

ZAGADKI

Mieszka w lesie, gniazd nie ściele,
Lata dużo, krzyczy wiele,
Nie wiem: z żartów czy z swawoli,
Woła zawsze, że ją boli.

*

Gdy się pali, to nie czekam,
Lecz od ognia wnet uciekam.
Jestem szary, jestem długi,
W górę lecę, znaczę smugi.

UŚMIECHNIJ SIĘ!

Dobra odpowiedź

Jaś po raz pierwszy wraca ze szkoły i opowiada, że była lekcja religii. Mamusia zapytuje go, czy ksiądz katecheta pytał go na lekcji.

— Owszem, mamusiu! — zawołał dumnie Jaś. — Nawet dwa razy ksiądz mnie pytał!

— A o cóż cię pytał ksiądz katecheta?

— A no mówił do mnie tak: Słuchaj-no, mały, czy ty nie potrafisz spokojnie siedzieć?

Fachowo

Elektrotechnik wraca do domu i zastaje swego synka z zawiązanym paluszkami i skrzywioną buzią.

— Co ci się stało, Jasiu, skaleczyłeś się?

— Nie, tatusiu, tylko złapałem pszczołę, a ona nie była na końcu izolowana.

Adres: „Mały Tygodnik”, Gorzów n/W.,
ul. Łokietka 17.

K-4243